

■ Kiedy w stawach pana Mieczysława odławia się ryby, w powietrzu unosi się korzenny zapach

# Karpie od świętego Antoniego

Przy murowanej kaplicy świętego Antoniego w Antoniowie bije źródło, którego woda ma moc uzdrawiania. W to wierzą ludzie, którzy najpierw się modlą do patrona okolicy, a potem piją przejrzystą wodę z jeziora, w której pływają dorodne królewskie karpie.

— Święty Antoni czuwa nade mną — mówi Mieczysław Stec ze Stalowej Woli, którego stawy rozciągają się na powierzchni 50 hektarów — od kaplicy świętego ku pagórkom porośniętym lasami.

Pan Mieczysław, choć mocno wierzący, nie liczy wyłącznie na niebieskie zastępy świętych, tylko sam czuwa, żeby mu kłusownicy nie wygarnęli ryb ze stawów. Nawet przy kaplicy świętego Antoniego, gdzie z powodu bijącego źródła woda w stawie zamraża tylko w tęgie mrozy, nawrzucał przy brzegu do wody gałęzi, żeby złodzieje nie ciągnęli sieci.

Mieczysław jest z wykształcenia ichtiologiem i zna się na rybach jak nikt w okolicy. Ale dużo czasu poświęca nie tylko hodowli, lecz także odstraszaniu złodziei od stawów. Amatorów na hodowane przez niego karpie jest sporo. Okolice Zaklikowa są biedne i podbieranie ryb jest łatwym sposobem na szybki zarobek.

— Przyjeżdżam nad stawy o różnych porach. Czasami wstaję o trzeciej nad ranem, wsiadam w pociąg albo w „malucha” i zjawiam się nad wodą. Robię obchód. Znam każdy zakamarek, trafię wszędzie po omacku. Kłusownicy muszą wiedzieć, że w każdej chwili mogę ich nakryć — opowiada. Stawy oświetlają lampy, żeby łatwiej można było zauważyć nieproszonych gości. W pilnowaniu ryb pomagają dwa duże psy.

Pewnej nocy Mieczysław spał nawet na środku stawu. Ale to był relaks. Była duszna sierpniowa noc, przebywał z żoną i dwiema

córkami w domku rybackim. Było tak gorąco, że spać się nie dało. Mieczysław zepchnął na wodę szeroką, niezatapialną łódź, wymościł ją kocami, umieścił rodzinę w tym pływającym łóżku i powiosłował na środek jeziora. Cykały świerszcze, muskał ich lekki wiatr, od świętego Antoniego rozlegał



Pan Mieczysław przy łowieniu karpia.

się rechot żab, a pod łodzią falowały majestatycznie ogonami wielkie karpie. To była niezapomniana noc.

Mieczysław jest zakochany w stawach. Nie są jego własnością, ale marzy, że pewnego dnia będą należeć wyłącznie do niego. Każdy staw ma swoje imię — Zjawienie, Rafał, Józef, Nowy, Zygmunt. Zasilane są z leśnych strumieni i przeczystej rzeki Sanny. Środowisko wodne na lichych ziemiach zaklikowskich jest ubogie w pokarm,



Mieczysław Stec demonstruje pięknego suma ze swojego stawu.

ale — jak się okazuje — ryby są przez to smaczniejsze. Karp, który ma obfite pożywienie, puchnie i jego mięso nie jest tak doskonale jak ryby, która wolno przyrasta.

Karpie u Mieczysława karmione są wyłącznie zbożem. Mieczysław zna ich wartość i nie schodzi z cenami w dół, a mimo tego, ma odbiorców nawet na takim rynku jak Kraków. Te ryby pachną. Kiedy rybacy wyciągają je na ośnieżony brzeg, w powietrzu unosi się korzenny zapach. — Mają ciemny wygląd, ich mięso jest szlachetne, zbite, nie tłuste — zachwala pływający towar. Jeśli tylko hodowla ryb będzie opłacalna, zaklikowskie gospodarstwo rybne Mieczysława Steca nie będzie mieć problemów z uzyskaniem uznawanego na Za-

## 25 wieków karpia

Hodowla karpia w Europie sięga V wieku przed naszą erą. W Polsce już w XIII wieku istniały wielkie gospodarstwa stawowe, a sylwetki karpia były nawet w herbach rycerzy walczących pod Grunwaldem. W okresie międzywojennym Polska była w Europie największym producentem karpia. Mięso tej ryby jest źródłem łatwo przyswajalnego białka, soli mineralnych i witamin, szczególnie witaminy A.

chodzie świadectwa ekologicznej produkcji.

Dziewięćdziesiąt procent karpia sprzedaje się przed Bożym Narodzeniem. — Za mało jest reklamy ryb słodkowodnych, których możemy mieć pod dostatkiem. A może to lepiej w przypadku karpia, bo by spowszedniał, a tak, jest największą atrakcją wigilijnego stołu, z czego ja, jako hodowca, mam dużą satysfakcję — mówi Mieczysław. — Zawsze mi szkoda ich odławiać. Hoduję je od małego narobku i przez trzy lata żyję z nimi — wyznaje niemal z czułością.

Obchodzę z nim stawy. Na śniegu, pokrywającym zamrożoną tafelę jeziora, widać ślady podobne do psich łap. — To wydra — mówi. Widać nawet jak podeszła do „parzydełka”, czyli źródelka, dzięki któremu na niewielkiej części stawu nie zamarza woda. Dała nura i miała w czym wybierać, bo zimą zmiennocieple ryby są w stanie anabiozy, czyli snu. Wydra jest pod ochroną i potrafi zeżreć rocznie kilkaset ryb. Mieczysław chciałby, aby państwo wypłacało mu odszkodowanie za wydrzy apetyt. — Jeśli państwo je chroni, to cze-



**Sortowanie ryb.**

mu moim kosztem? — ubolewa. Ale przynajmniej ma spokój z kormoranami, które tu nie zaglądną, tylko pustoszą stawy w niedalekiej Budzie Stalowskiej. Za to głowa go boli z powodu trzciny. Gdyby się z nią nie walczyło, stawy by zarosły tak, jak to widać na kilku poletkach opuszczonych przez dawne PGR. A wycinanie jest kosztowne i umniejsza zyski z hodowli.

— Codziennie obchodzę stawy. Sprawdzam, jak się ryby zachowują, czy woda nie wymaga wapnowania. Robię próbne odłowy, żeby sprawdzić, jak ryby przyrastają, patrzę czy czaple nie niszczą hodowli, czy nie ma śladów kłusowników — wylicza obowiązki. — Gdybym dziesięć lat wcześniej zajął się stawami, miałbym już znacznie więcej po-

wodów do satysfakcji — uważa. Teraz w planach ma małą przetwórnę ryb. Oczywiście, obawia się, że sprowadzane z zagranicy karpie sprawią, że iż hodowla przestanie się opłacać. Ale liczy także na to, że silna tradycja i narodowa duma Polaków nie pozwolą im stawiać na wigilijnym stole ukraińskiej czy czeskiej ryby, tylko polską, taką, która wyrosła w rodzimych stawach.

Ci, których Mieczysław poczęstuje karpem po zaklikowsku, nigdy go nie zapomną i będą wracać na ucztę. Najlepiej jest, kiedy dookoła leży śnieg, a w kominku rybackiego domku, z którego okna widać Lasy Janowskie, stawy i bocianie gniazdo na słupie, buzuje ogień. Dzwonka karpia zalewa się roztrzepanymi jajkami i startym żółtym serem, doprawia pieprzem i zapieka. Jeśli jeszcze pod ręką jest zamrożona żubrówka — to już nic więcej nie trzeba, robi się niebo w gębie. Można wtedy dziękować świętemu Antoniemu, że w wodzie, która wypływa ze źródelka bijącego przy jego kapliczce, pływają takie aromatyczne karpie.

**Zdzisław SUROWANIEC**

Stawy Mieczysława Steca z Antoniówki, pow. stalowowolski, mają wodę ze źródła uznawanego za cudowne... Ich właściciel zdradza nam sekrety hodowli ryb i podaje przepisy

# KARPIE OD ŚWIĘTEGO ANTONIEGO

